

SKAUT

CZASOPISMO POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

LWÓW **POZNAŃ** **TORUŃ**

Nr. 3 (L. b. 260 c) **MARZEC 1932.** Tom XVIII.

GAZETKA

WĘZŁY i WĘZEŁKI.

Gdy tylko ukazała się nasza „Gazetka“ zaczęli się rozmaici ludzie pytać po co to. Czy w piśmie harcerskiem jest miejsce na taką gazetkę? — My dążąc do wychowania człowieka wszechstronnego, człowieka, w pełnem tego słowa znaczeniu, musimy mieć oczy i uszy otwarte na wszystko co się w okół nas dzieje. I nasza gazetka ma być stałem *memento*, że nasz krąg zainteresowań jest olbrzymi, że tematem naszych gawęd i pogadanek mogą być zagadnienia z harcerstwem pozornie zupełnie niezwiązane. Bo na tem polega właśnie ta bujność życia skautowego, o której w poprzednim *Skaucie* mówi dh Sedlaczek.

WSZĘDZIE i GDZIEINDZIEJ.

— Mandżurja została proklamowana autonomiczną republiką z b. cesarzem chińskim jako prezydentem.

— Podczas walk chińsko japońskich w Charbinie, został tam utworzony oddział wojskowy polski, dla ochrony kolonji polskiej, liczącej tam 2000 osad.

— W Kłajpedzie, autonomicznym porcie o większości niemieckiej przyłączonym do Litwy, Litwini rozpędzili sprawujący tam władzę dyrektorjat złożony z Niemców i Litwinów i zamianowali prezesem dyrektorjatu Litwina Merkisa.

— W wyborach w Irlandji uzyskała większość partja rewolucjonistów z de Valery na czele. Jest to poważny cios dla Anglji.

— W Polsce została uchwalona nowa ustawa szkolna, zaprowadzająca 6-klasową szkołę powszechną, 4-klasowe jednolite gimnazja z łaclną, oraz 2-klasowe licea różnych typów, będące bądź przygotowaniami do studjów wyższych, bądź szkołami zawodowemi.

— Na międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej w Genewie Polska wniosła projekt rozbrojenia moralnego, polegający na jaknajszerszem propagowaniu pokoju.

— W Gdańsku został mianowany nowym komisarzem Polski dr. K. Papee, były konsul w Królewcu.

— Polskie samoloty komunikacyjne przebyły w r. 1931 — 1,492.282 km. przewożąc 14.687 pasażerów oraz 406.313 kg. bagażu.

— W Hollywood zmarł Edgar Wallace, autor przeszło 150 senzacyjnych powieści kryminalnych.

— Budapeszt organizuje uroczystości z powodu 50 rocznicy śmierci Franciszka Liszta.

— Ameryka obchodziła w lutym b. r. 200-lecie urodzin pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych Jerzego Waszyngtona.

— Znany z nieudałej wyprawy do bieguna gen. Nobile udał się do Sowietów, jako doradca w sprawie sterowców.

— W Wilnie zostanie wystawiony pomnik Adama Mickiewicza, według projektu H. Kuny.

— Fale elektromagnetyczne, na których opiera się radjofonja, są ostatnio używane w medycynie, narazie w pracowniach doświadczalnych.

— W Ameryce odbywa się wystawa obrazów malarzy indyjskich. Obrazy te cechuje brak perspektywy i pejzażów.

— Koszta wojny światowej według ostatnich obliczeń wynosiły 10.000 miljardów franków.

— W Brazylji są nagromadzone takie zapasy kawy, że pali się niemi w lokomotywach.

— W Ameryce bandyci porwali kilkunastomiesięczne dziecko Lindbergha, znanego z przelotu nad Atlantykiem.

— Podczas turnieju bokserskiego we Lwowie, bokser Godlewski, student polit. doznał od przeciwnika tak silnych obrażeń, że zmarł.

— We Francji tytuł ministra wojny zmieniono na minister obrony narodowej.

— 22 lutego b. r. upłynęło 75 lat od urodzenia Henryka Hertza (* 1857 w Hamburgu) odkrywcy fal elektromagnetycznych. Umarł młodo (1 stycznia 1894 r.).

— W Rydze zmarł nagle 3 marca b. r. Eugenjusz d'Albert, znany twórca opery „Zamarłe oczy“.

— W Paryżu zmarł Arystydes Briand, były premjer francuski i obecny kandydat na prezydenta.

— W Szkocji i Walji ujawniły się dążności autonomiczne. Demonstranci zerwali chorągiew angielską i zatknęli walijską.

— 6 marca b. r. rozpoczął się w Warszawie II-gi Konkurs Chopinowski z udziałem przeszło 90 młodych odtwórców różnych narodowości.

W TRZECH SŁOWACH.

St. S. w *Harcmistrzu* (Nr. 2 b. r.) porusza sprawę skrótów używanych w harcerstwie. — *Skrzydła* (Nr. 2 b. r.) zawierają ciekawe artykuły Zofji de Callier. Tamże warte poznania „Bądź gotów“ i „Uśmiechnij się“. — Przeczytajcie Bombaja: „Taternictwo... na Kujawach“ w *Iskrach* (Nr. 6 b. r.).

SKAUT

CZASOPISMO POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

SYMBOL WIELKOŚCI I POEZJI.

W pierwszym lub drugim roku zmartwychwstałej Polski, w jednem z czasopism ukazało się opowiadanie — jedno z tysiąca t. zw. „frontowych“ — o gwardji przybocznej Naczelnika Państwa. Tworzyli ją — skauci, pluton młodych chłopców, otaczających czujną eskortą Wodza, gdy osobiście udawał się do pierwszych stanowisk bojowych walczącej na kilku frontach armji polskiej. — W ten sposób Józef Piłsudski najbezpośredniej zetknął się z czułą i pełną szacunku miłością Polski wówczas najmłodszej.

Od chwili tej minęło trzynaście lat długich i pełnych treści. — Dziś Polska obecnie młoda — rzesza harcerska — otacza skupioną uwagą Jego osobę, czy widzi ją jednak równie bezpośrednio i zbliska? Jeśli nie, jeśli na przeszkodzie stoi bezwład t. zw. dorosłego społeczeństwa, czynem młodzieży jest przejść ponad tym bezwładem, poznać Józefa Piłsudskiego nie na podstawie relacji polityka, ale z dokumentarnej prawdy Jego życia i pism. W pismach zanotowane są słowa znamienne i dużej dla harcerzy wagi — wypowiedziane w jednej z tragicznych chwil Rzeczypospolitej: „całe życie walczyłem o znaczenie tego, co zowią „imponderabilia“, jak — honor, cnota, męstwo i wogóle siły wewnętrzne człowieka, a nie dla starania o korzyści własne czy swego najbliższego otoczenia“.



PIŁSUDSKI
i WIENIAWA DŁUGOSZOWSKI
nieznane zdjęcie z r. 1915-16 ze zbiorów Elżbiety Lewickiej.

Taki jest — Józef Piłsudski.

* * *

Trojakim znała Polska Piłsudskiego. Najpierw w okresie przedwojennym wyrosło ich czterech ponad małość polskiej myśli niepodległościowej i weyssenhoffizm ówczesnej literatury: Wyspiański — Żeromski — Brzozowski — i redaktor *Robotnika* Józef Piłsudski. — Indywidualności ich różniły się znacznie. — Między artystą Wyspiańskim, a człowiekiem czynu Piłsudskim otwierała się pozornie przepaść niezrozumienia. Był to jednak tylko pozór. Wszyscy czterej bowiem potężnym wysiłkiem poezji i prozy publicystycznej zgodnie, choć każdy po swojemu kładli podwaliny pod Nową Polskę. Wreszcie nie stało Wyspiańskiego i potwornie przez rodaków skrzywdzonego Brzozowskiego.

Piłsudski przełamał front słowa w kierunku organizowania czynu orężnego. Wtedy społeczeństwo polskie poznało Go jako zwycięskiego Wodza.

Później, gdy wyrzekł tak dobrze znane słowa o wyścigu pracy, stanął na czele Państwa, podejmującego pracę pokojową. Pozostała mu ta sama konradowa pasja ustawicznej troski o polskość, ustawicznego nad nią czuwania i czucia za nią. Jest żywym symbolem wizyj i myśli swych duchowych towarzyszy współtwórców Polski: Wyspiańskiego — Brzozowskiego i najbliższego mu — Żeromskiego.

„... tam, gdzie igła gromu zszywa niebo z ziemią,
stoi, jak bryła lodu, pobladły Belweder —
nie rozwalił go dotąd żaden tłum z fabryki,
żadna rozpacz bezdomnych, żaden rozmach ludzki —
wciąż jeszcze zamiast tłumów i zamiast Baryki
ON — sam wszystko za wszystkich — tragiczny Piłsudski —“

(M. Piechal).

Słowa poety najlepiej tu tłumaczą stanowisko Piłsudskiego w obojętnej na swoje własne losy współczesności polskiej. „Wszystko za wszystkich“. Niemal to samo ujął Wierzyński w apostrofie, rzuconej Polsce: „W twoich dziejach on jeden się dzieje“. Ten samotniczy gest romantyka i stałość niezłomnego pracownika wznoszą Piłsudskiego na stanowisko przedstawiciela narodu, przybliża zaś Go ku nam jego najściślejszy związek z rzeczywistością, w której szuka wytłumaczenia teraźniejszości i przyszłości. I dlatego łatwo jest nam, tejże rzeczywistości uczestnikom, zrozumieć i uznać wielkość Józefa Piłsudskiego, pojąć go, jak pojmuje się prostego, uczciwego człowieka, a jednocześnie ujrzeć okalający Go nimb poezji, która nietylko Go otacza, ale — jest nim.

Kiedy 28 czerwca 1927 r. na dziedzińcu arkadowym Wawelu nad trumną Juljusza Słowackiego składał Piłsudski hołd poezji, sam — nie wiedząc o tem — był hołdu tego współodbiorcą. Nikt bowiem nie skupia w sobie poezji i wielkości dzisiejszej Polski w takim, jak Piłsudski, stopniu. On to — żołnierz, pisarz i obywatel — jest swej Ojczyzny najpiękniejszą legendą i najwznioślejszą rzeczywistością.

B. W. Lewicki.

II-gi KONKURS LITERACKI „SKAUTA“

NA NOWELĘ, OSNUTĄ NA TLE ŻYCIA HARCERSKIEGO

1. Nagroda: Nieznany cykl Artura Grottgera, Warszawa II (album) oraz A. Semkowicza: Gawęda bibljofilska o wydaniach dzieł Mickiewicza — ofiarowane przez **Książnicę-Atlas we Lwowie.** — **2. Nagroda:** Al. Kraushara: Dawne Pałace Warszawskie (wydawnictwo albumowe ofiarow. przez **Księgarnię św. Wojciecha w Poznaniu.** — **3. Nagroda:** Bengt Berga: Mój skrzydlaty przyjaciel — ofiarowane przez **Księgarnię Gebethnera i Wolffa w Warszawie.** — Skład jury podamy w następnym numerze. — WARUNKI KONKURSU OGŁOSILIŚMY W NR. 1.
Termin nadsyłania utworów przedłużamy do 15-tego maja włącznie.

W KRĘGU OGNISKA.

W poprzednim numerze poruszono znowu sprawę nazwy zastęp i drużyna. Druh Sedlaczek jest przeciwny „rewizji“ tych nazw i wysuwa dwa motywy, jeden natury formalnej, że język jest czemś żywem, że tworzy go naród, w ustach którego słowa często zmieniają znaczenie i że my tworzymy swój język harcerski. Drugi zaś motyw natury praktycznej: czy pomyślano o tem, ileby zamieszania zmiana wprowadziła, ileby trzeba drukować na nowo książek i t. d.

Chcę odpowiedzieć krótko na oba punkty: Bezsprzecznie, że my tworzymy język harcerski. W dawnym języku polskim zastęp czy drużyna oznaczał wiĕlką i małą gromadę ludzi, zebraną czy to na potrzebę wojenną, czy na uroczystość lub zabawę. U nas nazwy te oznaczają pewne zbiorowe jednostki organizacyjne. Jeśli jednak pojęciu mniejszemu podporządkowujemy pojęcie większe — to już nie jest język ale żargon harcerski — obcy duchowi naszego języka, o którego czystość dbać musimy.

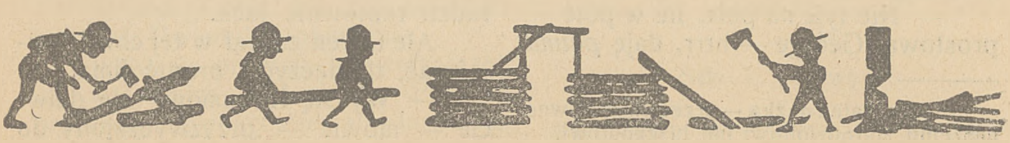
Co do drugiej kwestji, trudno ją brać pod uwagę, bo w ostatnich czasach tyle zaszło zmian i tak zasadniczych, że wobec nich zmiana projektowana przezemnie jest drobnostką. Przecież dziś, ani jeden podręcznik nie podaje obowiązującego tekstu prawa, mylnie informuje o orlich harcerzach — a ostatnio zmieniona nazwa „wilcząt“ — na „zuchy“ — niemal całkiem przekreśla podręcznik Baden-Powella.

Druh Arcykot uważa, że „wystarczy zanotować uwagi językowe i sprawę uznać za wyczerpaną“. Nie mamy na to czasu! — woła. Ja z tem się zgodzić nie mogę. Jeśli my czasu nie mamy, to czas ma czas i swoje zrobi.

Z kolei zabiera głos Günsberg, także w odpowiedzi druhowi Sedlaczkowi:

Być może — mówi — że słowa moje wypadły trochę za ostro, lecz może dlatego, że zostały wyrwane z dłuższej gawędy, którą miałem przez radjo. Chodziło mi o to, o czem mówi druh Strumiłło w „Dżembori 1929“, o pogłębienie braterstwa skautowego, opartego na miłości chrześcijańskiej. Miłość bliźniego, braterstwo skautowe, to jest to, co stawia Skauting o niebo wyżej od pokrewnych organizacyj, a co jednak u nas zepchnięto na szary koniec. A choć nie tylko u nas, w Polsce, jednak nie wynika z tego, żebyśmy my właśnie nie mieli tej sprawy ruszyć. Radzi Druh nie pisać czego nie robić, lecz pisać co się robi i co trzeba robić. — A więc robi się troszeczkę we Lwowie, może też i gdzieindziej, lecz o tem mnie osobiście nie wiadomo, a co trzeba robić? Polska wystąpiła na Konferencji rozbrojeniowej z hasłem moralnego rozbrojenia. — Zbliża się nasza konferencja w Gödöllö. Czy więc my nie mamy prawa i obowiązku moralnego wystąpienia na niej? Lecz to już należy do „ważnych“ harcerstwa i tych zapraszamy, by obok Dha Arcykota zabrali głos w tak ważnej sprawie w naszym Kręgu Ogniska.

W następnym numerze zabiorą głos inni druhowie, ale już w całkiem innej sprawie.



Czyń dobrze!

Czyń dobrze nie dlatego, że tak ci każe prawo,
nie dlatego, że dobrze ma czynić każdy człowiek,
lecz, że są ludzkie serca co cierpią i co krwawią
i oczy, którym nie ma kto łez obetrzeć z powiek...

*

Czyń dobrze, bo na świecie jest niepowodzeń gorycz,
nędza i ból bezbrzeżny i beznadzieja głucha,
bo są na świecie dusze biedne, złamane, chore,
i skargi przebolesne, których nikt nie chce słuchać...

*

Czyń dobrze nie dlatego, by zato Bóg zapłacił,
ale, że nikt na świecie nie cierpi tak, jak człowiek;
między strapione siostry i zrozpaczonych braci
nieś radość w każdym czynie i w każdem swojem słowie...

*

Czyń dobrze każdą myślą o smutku i cierpieniach,
nieś uśmiech swój słoneczny, gdzie nieszczęśliwi płaczą,
czyń dobrze ukochaniem niedoli wszechstworzenia
chociażbyś nigdy szczęścia własnego nie zobaczył...

Jaro.

ŚLAD NA WODZIE.

CZĘŚĆ II.

Rozdział III-ci, w którym chłopcy z Gardenstreet szukają książki.

Deszcz siąpił beznadziejnie i raz po raz zacinał rzęsiście pod silniejszym podmuchem wiatru. Było bardzo smutno, jeszcze bardziej szaro, a już najbardziej to mokro.

— *The weather is very fine!* — odezwał się przekornie Jim, człapiąc ponuro po błocie swemi ogromnemi buciskami.

— Tylko jeden Clever potrafi na taką plutę wywieść chłopców na pole, dodał Albert, ocierając krople deszczu z twarzy.

— Nie tyle na pole, ile w pole — prostował George — brrr, daję *pound sterling* temu, kto znajdzie na mnie suchą nitkę.

— Tom! słyszysz? — zawołał Jim — jednego z nas już można kręcić!

Clever odwrócił się raptownie.

— Kto to mówił? — Jim Brown czy Tenderfoot*) — zapytał ironicznie — deszcz ci nie smakuje bury wilku?

— Pewnie, że nie! *I have a very delicate skin* — odpalił zaczepiony.

— Clever! daj mu pudru — poradził raptownie Jack.

Ale Green zaczął w tej chwili wyjaśniać, tłumaczyć i bronić Jima.

— Wy się Kubusiowi nie dziwcie — mówił — przyzwyczajony do

*) Delikatna nóżka — przezwisko równe naszemu żółtodzióbowi lub biszkoptowi.

motoru i do asfaltu, kiepsko się czuje na własnych nogach, brnących do tego w kałużach.

— O jej! Zaśniedziały wilk zmienił się w pompkę do motocyklu!

— Daj pokój Green — radził Georg — na defekt Jima nawet „gumilaizon“ już nie pomoże.

— A na wasze wycia to tylko guma do żucia poradzi — odcinał się Jim jak mógł i umiał.

I szli tak sobie w deszczu i po błocie przekomarzając się starym skautowym obyczajem, określonym przez jakiegoś harcmistrza jako ciosanie kołków na głowie. Tylko jeden Fred był cichy i jakoś bez humoru. Co chwila przecierał ociekające wodą okulary i patrzył z rozpaczą w kierunku lasu. Myśl, że zgubiona przez Polly książka, moknie tam sobie najspokojniej w świecie, wśród traw i kwiatków nie dawała mu spokoju. Zwłaszcza te kwiatki, gdyby nie one, Polly nie byłaby zgubiła małej, zniszczonej książeczki.

Nareszcie doszli do skraju lasu.

— Stop! — zawołał Clever — tutaj musimy się rozsypać w tyraljerę i rozpocząć systematyczne przeszukiwanie. Odstęp pięć kroków, łączność w prawo, ten kto znajdzie daje znać gwizdkiem. Rozsyp się.

I zaczęło się żmudne przetrząsanie, niewielkiego wprawdzie, ale dość gęstego lasu. Mijała godzina po godzinie, deszcz jak padał tak padał — a książeczki jak nie było tak nie było. Clever był zły, wilki zniechęcone, a Lazy w rozpaczy.

— Lepiej już było słuchać gawędy Szpargalarza — mówił Jim.

— Skirtson ma szczęście — powtarzał Albert.

A George nic nie mówił tylko gwizdał. Gwizdał zapamiętale.

Wreszcie przeszli już cały lasek we wszystkich kierunkach. Polankę przeszukali dwukrotnie, ale daremnie.

— Kamień w wodę!

— Wsiąkła w ziemię!

— A może się roztopiła?

— To na jedno wychodzi — zadecydował ostatecznie Tom — niema to niema! Wracamy.

Lazy zaczął protestować, ale nikt go już nie słuchał. — Chłopcy byli zmoknięci, zmarznięci i głodni. Chcąc nie chcąc Fred musiał ustąpić i nie tylko ustąpić, ale słuchać wierutnych głupstw, które mu mądry Jack kładł do ucha przez całą drogę powrotną.

Dowodził mu mianowicie ni mniej ni więcej, tylko, że zgubiona książeczka roztopiła się w lesie — tak jak kostka cukru we wodzie.

Fred początkowo uważał to za nonsens; w połowie drogi myślał już: może to i prawda; a gdy doszedł do domu był już całkiem pewny, że tak jest właśnie jak Jack mówił.

A Jack oczywiście żartował.

(W rozdziale czwartym Lazy słucha leśnych szumów).

(C. d. n.)

NASZE TYPY.



Sekr. Z. O. Lwów.

F. M. USARZ.

1911 — 1931
GARŚĆ WSPOMNIEŃ OSOBISTYCH.

(Ciąg dalszy).

14. Dalsza praca.

Dalsza nasza praca wciąż była przepojona widmem blizkiej wojny i koniecznością walki orężnej za Polskę. Jakkolwiek rozbicie wśród społeczeństwa było coraz większe, to jednak pewne jednostki, nawoływały do solidarnej pracy bez względu na kierunki polityczne. W tym też duchu uważał za konieczne pokierowanie pracą nasz kochany Cesio!

Zajrzyjcie dziś do *Skauta* z roku 1913/14, a przekonacie się czem nas karmiono fizycznie i duchowo! Oto spis przedmiotów Komisji Dostaw mieści w sobie to, co uważaliśmy za konieczne:

Regulamin musztry piechoty.

Podręcznik dla pieszych patroli wywiadowczych.

Karabin Mannlicher.

Mapy... i t. d.

Niezależnie od zajęć czysto skautowych rozpoczął Cesio prawdziwie wojskowe wyszkolenie, którem kierował — przy pomocy Cesia i zastępowych — brat jego Stanisław Pieniążkiewicz, który padł w bitwie pod Kraśnikiem zaraz na początku wojny. Niezapomnianą pozostanie dla mnie inauguracja nauk wojskowych. Zgromadzeni na boisku sokolem pewnego niedzielnego popołudnia wszyscy członkowie drużyny I. Lw., których było wówczas około 100 — (ja sam prowadziłem pluton w Bursie Grunwaldzkiej w sile 26 ludzi) musieliśmy przyrzec dwie rzeczy:

1-mo że nauki utrzymamy w tajemnicy (ze względu na osobę kapitana Pieniążkiewicza);

2-do że będziemy stale i punktualnie uczęszczać na teorję i praktykę.

Wszyscy przyrzekli — wszyscy uczyli się i uczyli innych! Trzy miesiące ciężkiej pracy, a większość z nas stanęła na poziomie podoficerskiego wyrobienia. Ze 100 skautów, którzy ćwiczyli 36-ciu umiało dobrze dowodzić plutonem zarówno w ćwiczeniach polowych, jak i w defiladach i paradach, co było bardzo trudnem.

Wyszkolenie to było naszą dumą, ale zarazem i ciężkim obowiązkiem, tembardziej ciężkim, że podczas wspólnych ćwiczeń wybijaliśmy się z pośród wszystkich drużyn skautowych, a nawet przewyższaliśmy wyrobieniem polowem niektóre drużyny sokole. Z tego powodu nie cieszyliśmy się zbytnią sympatją, ani skautów innych drużyn, ani sokołów.

15. Cesio.

Na tle tych trzyletnich wspólnych prac i trudów postać Cesia Pieniążkiewicza, wydała się nam czemś nadludzkiem! Drużynowy, któryby ciało i duszę zaprzedał skautingowi, mógłby marzyć o dorównaniu Cesiowi.

Szczupły, drobny i nerwowy w ruchach, był dla każdego z nas ideałem instruktora. O wszystkiem zawsze wiedział: o postępach w nauce, o zachowaniu się w domu, o zachowaniu się w szkole i na zbiórce, o upodobaniach i t. p., jednem słowem nic przed Jego przenikliwem spojrzeniem nie ukryło się. To też nie dziwcie się wcale, że przeznaczeni do raportu karnego woleli wogóle wystąpić z organizacji, niż stanąć przed Cesiem. Serca ni litości nie okazywał nikomu! Karał bez najmniejszych wyjątków; ostrzej zastępowych, niż skautów.

Przy egzaminach na młodzika, wywiadowcę i ćwika mocno wymaga-

jący, dzięki swej intuicji stale zapytywał tylko o to właśnie, czego dany delikwent nie wiedział. I nie było takiego, któryby Go oszukał!

Słabą Jego stroną było wychowanie fizyczne. Uważając, że trzeba Polsce przedewszystkiem zdrowych i dzielnych obywateli, wprowadził w drużynie przymusowe dwa razy do roku badanie lekarskie. Przyjmywał do drużyny tylko zupełnie zdrowych, a ci musieli dwa razy w tygodniu uprawiać gimnastykę, prowadzoną przez samego Cesia. Wszyscy musieli stale brać udział we wszystkich ćwiczeniach polowych, które odbywały się stale w soboty lub niedziele, oraz dnie wolne od nauki szkolnej bez względu na pogodę. Ale też i sam był bezwzględnie na wszystkich ćwiczeniach obecnym, prowadził je osobiście lub tylko kierował pracą zastępowych i kontrolował wyniki.

Niczem nie znużony, był inicjatorem wszelkich poczynań drużyny, poczynań które następnie przyjęły się w całym Związku. Naprzykład: opracował książeczkę dla zastępowych, zorganizował administrację drużyny, wprowadził księgę rozkazów, raportów i kroniki — opracowywał stałe roczne programy pracy drużyny i wiele innych dopuścił się zrealizowań pomysłów praktycznych.

Dzięki wszystkim tym zaletom cieszył się olbrzymiem poważaniem wśród lwowskich instruktorów skautowych, a przez nas był kochany szczerze i prawdziwie, choć po cichu mówiliśmy sobie nieraz, że Cesio nie ma serca...!

(C. d. n.).

GABRJEL PIETRASZEWSKI.

BUDOWA DWUOSOBOWEGO KAJAKA.

Kajak, o którego budowie będę pisał jest używany w Wilnie. Materjałem poszywającym są cienkie deski sosnowe i dlatego jest on trochę ciężki nie mniej ma zato zalet jak: mała wywrotność, duża szybkość, pakowność, oraz łatwość w jeździe na żaglu, dzięki kształtowi dna, a co już najważniejsze kosztuje tylko około 40 zł. A więc powiedzcie sobie „nie święci garnki lepią“ i do warsztatu!

Zaczynamy od kupna materjału. Drzewo sosnowe możliwie bez sęków i tak: 2 listwy 9 cm × 1 cm dług. 515 cm, 4 deski 25 cm × 1 cm dług. 525 cm, 2 listwy (na falochron) 10 cm × 1 cm dług. 300 cm, 2 arkusze dykty 3 m/m na pokład, 3 listwy 1·5 cm × 1 cm dług. 520 cm, 1 listwa 1·5 cm × 1·5 cm dług. 520 cm, dwa kawałki drzewa dębowego 20 cm × 10 cm × cm, 1 deska koniecznie bez sęków o drobnych słojach 1 cm × 45 cm (może być węższa, a wówczas trzeba łączyć) dług. 320 cm. Robotę zaczynamy od wykonania pięciu żeber, jak rys. 3, 4 i 5.

Największy kłopot mamy z żebrem środkowem, które musi być zrobione bardzo precyzyjnie, gdyż od niego zależy późniejszy kształt kajaka. Prawdopodobnie deski szerokiej na 45 cm nie znajdziemy, będziemy więc zmuszeni żebro wykonać z dwu kawałków, robimy to następująco:

Wycinamy z deski najpierw jedną połowę górną, a potem dolną i obie łączymy na nakładkę, silnie ściągnąwszy śróbami. — Gdy to żebro już gotowe, robimy żebro 2 i 3, te już dadzą się zrobić z jednego kawałka, teraz wykonamy dwa czuby, z przygotowanych kawałków dębowych, jak rys. 12, zostały nam jeszcze dwa żebra, które też wykonywujemy z jednej deski.

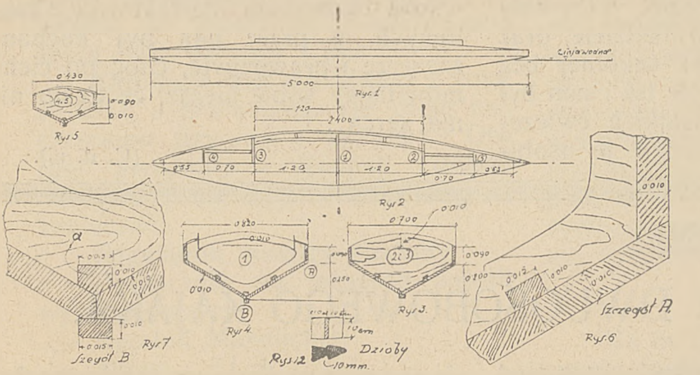
Bierzemy teraz jakąś starą deskę o długości około 520 cm i odmierzamy dokładnie na niej 5 metrów i tam umocowujemy nasze czuby, teraz znaczymy odległości poszczególnych żeber, które następnie tam umieszczamy, lekko przybijając do deski. — Obecnie bierzemy 2 listwy o wym. 9 × 1 × 515 cm i koniec przykręcamy do czubów w odpowiednich wycięciach, jedną śrubą następnie prowadzimy listwy po żebrach, aż do drugiego czuba, gdzie odpowiednio przyciąwszy, listwę przykręcamy. Potem przykręcamy do poszczególnych żeber, to samo robimy z listwą przeciwległą.

Zwracam uwagę, że listwa musi bardzo szczelnie przylegać do czubów i żeber, a więc śróby muszą dobrze schwycić, gdyż w przeciwnym razie kajak będzie przepuszczał wodę. — Teraz w wycięte miejsca w żebrach wkładamy listewki 1 cm $\times$ 1·5 cm i odpowiednio do rys. 7 a, obrobioną listwę 1·5 cm $\times$ 1·5 cm. Listewki przymocowujemy do żeber cienkiemi długiemi gwoździami. Ostatnia listwa biegnie od czuba jednego poprzez żebra do drugiego czuba, zaś dwie poprzednie biegną równolegle do dolnej i kończą się przy listwach bocznych, do których są też przyśrubowane.

Mamy już teraz cały szkielet gotowy więc możemy przystąpić do najważniejszej części roboty, a to do poszycia. Przygotowujemy sobie długie wąskie paski płótna workowego, które napajamy gęstą farbą pośrednio gęstą farbą białą pokostową, którą sporządzamy z bieli cynowej i pokostu. — Po dwukrotnem pomalowaniu przybijamy pokład z dykty wsparty na listewkach podłużnych pokazanych na rys. 2. W pokładzie tylnym robimy otwór przykryty pokrywą, celem możności uzyskania miejsca na bagaż. Musimy o jednym pamiętać, że po skończeniu szkieletu kajak odrywamy od deski i stawiamy go dnem na dół.

Musimy uważać, aby listwy boczne były dokładnie poziome, co uskutecznimy przez podparcie końców.

Po przybiciu pokładu wykonujemy falochron z listwy 10 $\times$ 1 $\times$ 300 cm, przykręcamy go śrubami do żeber 1, 2 i 3. Kajak teraz obracamy do góry dnem i ścinamy heblem sam grzbiet dotąd, aż otrzymamy płaszczyznę szerokości 1·5 cm. Na tej płaszczyźnie przybijamy listwę 1·5 $\times$ 1 $\times$ 520 cm, nie zapominając podłożyć pod nią płótna z farbą. I tak kajak już mamy gotowy — należy go tylko uszczelnić i pomalować.



wstałą z bieli cynowej, popularnie zwanej cynkweisem i pokostu.

Paski te przykładamy na listewki, do których będziemy przykręcali deski. Zaczynamy obijać od samego dna. Przykładamy więc deskę do spodniej listwy i zaczynając od czuba, przykręcamy wzdłuż listwy śrubami, aż do końca, uważając, by deska leżała dokładnie wzdłuż grzbietu kajaka.

Toż samo robimy z deską idącą po stronie przeciwległej. Bierzemy teraz znowu płótno, jak poprzednio i przykręcamy deskę z drugiej strony do listewki bocznej, drugą krawędź przybijamy do listw bocznych, wystające końce obcinamy piłką, a następnie wyrównujemy dokładnie heblem. Gdy już załatwimy się całkowicie z dnem, wówczas uszczelniamy dno od wewnątrz pakułami napojonymi pokostem. — Pakuły muszą być ubite tak, aby bezwzględnie więcej się już ubić niedały.

Teraz przystępujemy do malowania wnętrza pomiędzy żebrami 3 i czubem i żebrem 2 i czubem, gdyż później do tych miejsc nie będziemy mieli dostępu. Malujemy

Wszelkie szpary powstałe przy budowie zatykamy t. zw. szpachtem, jest to masa sporządzona z kredy, minji ołowianej i pokostu, najlepiej jednak szpachtel taki kupić gotowy, kosztuje około 4 zł puszka (zamykać go po użyciu). Otóż ten szpachtel po zasmarowaniu szpar, gdy stwardnieje wygładzamy szklannym papierem i przystępujemy do malowania.

Malujemy kajak farbą możliwie najrzadszą, a co do ilości razy, to czem więcej tem lepiej. Podczas malowania kajak trzeba chronić przed deszczem, gdyż jeśli woda dostanie się na mokrą farbę, to ta przy dotknięciu wałkuje się i kajak brzydko wygląda.

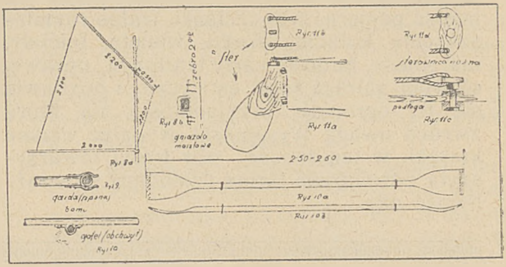
Najlepiej malować dno kajaka na czerwono, boki zaś i pokład na biało, wnętrze na ciemno-wiśniowy. Aby nie siedzieć na samym dnie sporządzamy sobie jeszcze podłogę z podłużnych listewek połączonych dwoma poprzeczkami, podłogi winny być duże osobne dla każdego wioślarza. Podłogi nie radziłbym malować, lecz tylko najwyżej polityrować, gdyż pomalowana przez to, że się często po niej chodzi wyciera się i brzydko wygląda.

Gdy już załatwiliśmy się z samym kajakiem przystępujemy do wykonania przyborów, których jest sporo i które wymagają dużego nakładu czasu i pracy.

Z deski jesionowej o prostych równoległych słojach 3 cm grubej, 15 cm szerokiej i 2·50 m długiej, wycinamy kształt jak na rys. 10a, następnie końce wiosła t. zn. pióra wyprofilowujemy, jak rys. 10b. Wiosło powinno być bardzo dobrze obrobione i wygładzone, aby uzyskać jeszcze gładszą powierzchnię polituryjemy. — W odległościach 50 cm od końców umieszczamy kawałki skórki, aby wòda przy wiosłowaniu nie spływała na ręce. Wioseł musimy zrobić dwa, gdyż kajak nasz jest dwuosobowy.

Abyśmy mogli korzystać z wiatru sporządzamy sobie też żagiel. Żagiel zrobimy z gęstej t. zw. surówki o kształcie jak rys. 8a. Drążek górny t. zw. gafel i dolny t. zw. bom wykonujemy według rysunku 9 i 10. Maszt wysoki 2·50 m o średnicy 4—5 cm umieszczamy w gnieździe przymocowanym do żebra 2-go rys. 8b.

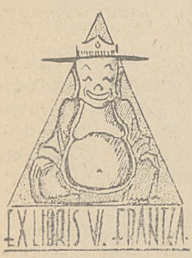
Przy żeglowaniu musimy sterować sterem najlepiej nożnym. Sam ster widzimy na rysunku 11a, b, zaś urządzenie nożne na rys. 11c, d. Kierownicę nożną urządzamy na tylnej podłodze, a linki łączące sterownicę ze sterem przeprowadzamy wzdłuż falochronu. Linki dobrze jest wziąć stalowe, gdyż się nie przecierają. — Na tem robotę zakończymy, kto ma czas i pieniądze zrobi sobie z kapoku i płótna nieprzemakalnego poduszki do siedzenia i oparcia. Kajaki tego typu odbyły drogę w r. 1930 Dunajem do morza Czarnego i wykazały wielką sprawność.



Ktoby chciał się dowiedzieć więcej szczegółów, niech napisze ilustrując rysunkami rzecz, o którą mu chodzi i załączy znaczek na odpowiedź.

Adres: **Gabrjel Pietraszewski, Lwów ul. Snopkowska 10 m. 9.**

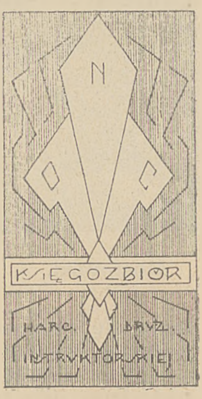
NA MARGINESIE WYSTAWY EXLIBRISÓW.



Urządzenie przy Wystawie fotograficznej — Wystawy exlibrisów harcerskich, było dobrze pomyślane i myśli tej należy z uznaniem przyklasnąć. Przez wprowadzenie „exlibrisów" do księgozbiorów harcerskich — podniósłby się bezsprzecznie stan i wygląd bibljotek, dobór książek, ich oprawa i poszanowanie, a co za tem idzie wzmogłoby się również wśród harcerzy zamiłowanie do książek.

Bibljoteki naszych drużyn wyglądają dziś przeważnie okropnie, najczęściej są to całe sortymenty książek wybrakowanych i podniszczonych, na których pył osiada i których nikt nie czyta. Jeśli, w której drużynie jest inaczej, to i tam główną uwagę zwraca się na treść książki, a nigdy na jej stan i wygląd, co najwyżej bibljotekarz dba, aby kartek nie brakowało.

Że miłośnictwo książek jest jedną z ważnych podstaw kulturalnych o tem chyba nikogo przekonywać nie trzeba. Bibljofil ze swoich upodobań i zbiorów nie musi się nigdy usprawiedliwiać, jak np. filatelista czy kolekcjoner sevrskiej ceramiki. Jest to jedna z najszlachetniejszych namiętności, *nota bene* odpowiednio pojęta. Bibljofil stoi bowiem, między łykaczem książek, dla którego książka przeczytana już nie ma wartości, a bibljomanem, który znów książek nie czyta, za to je gromadzi ze względu na ich wartość estetyczną lub rzadkość bibljograficzną.



Prawdziwy bibljofil musi choć w zarysie posiąść zasady wszechstronnego poznania książki, winien, choć nie musi znać początek i historję druku, dzieje papiernictwa, dzieje najznakomitszych oficyn (drukarń), znajomość kroju czcionek i techniki drukarskiej, dzieje rytownictwa, określenie formatu książek, technikę opraw książkowych, a nadto tajemnicę kunsztu bibljote-

karskiego, a więc zasady katalogowania, umiejętność posługiwania się źródłami bibljograficznemi, umiejętność konserwacji książki i t. p.

Kultura książki w Polsce bardzo podupadła. Czytelnik kupuje tanie groszowe wydawnictwa, nie dba o takie rzeczy jak jakość papieru, krój czcionki, trafne rozmieszczenie kolumny druku, winiety, inicjały, marginesy, budowę karty tytułowej, oprawę, słowem zatraca smak estetyczny i pozbawia się tej ogromnej przyjemności, na którą zwrócił uwagę Wyspiański wydając własne książki, w ten sposób, aby treści towarzyszyła zewnętrzna forma działająca na wrażliwość oka.

Mogłoby się zdawać, że podchodzenie do tych zagadnień od strony exlibrisów, a więc od strony zupełnie ubocznej jest niewłaściwe, zdaje mi się jednak, że na terenie drużyn, wśród dziewcząt i chłopców najbardziej odpowiednie choć dążące do celu drogą pośrednią.

Wystawa zgromadziła blisko 40 projektów, z których jednak cały szereg nie odpowiadał założeniom exlibrisu. We wszystkich natomiast podkreślono konsekwentnie charakter harcerski, czego nie można było powiedzieć o fotografjach.

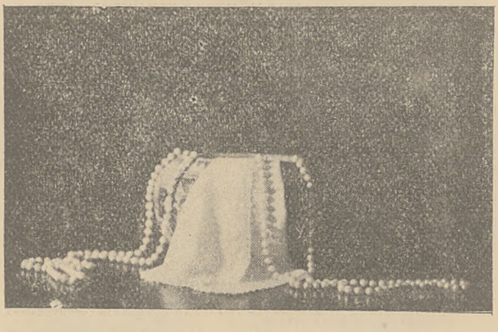
Na zakończenie zdradzę jedną tajemnicę. Redakcja myśli o bibljofilskim numerze *Skauta*. — Jeśli fundusze pozwolą...

F. Mostowski z „Argonautów“.

I WYSTAWA FOTOGRAFIKI HARCERSKIEJ

POŁĄCZONA Z KONKURSEM POWIĘKSZEŃ.

W ostatnim tygodniu stycznia otwarta była I Wystawa Fotografiki harcerskiej we Lwowie. Była to pierwsza próba, pierwszy krok w tym kierunku i jak okazało się warto było go robić, bo to co zebraliśmy na wystawie pokazało, że są harcerze, którzy zaj-



Mostowski. Perły.

mują się fotografiką i przy dalszej pracy możemy osiągnąć ładne wyniki.

W wystawie wzięło udział 20 harcerzy, nadsyłając 106 powiększeń i znaczną ilość kartonów z małemi fotografiami.

Do konkursu powiększeń wpłynęło 68%.

Najmniej obesłany był dział I (zdjęcia harcerskie), bo tylko piętnaście kartonów.

Jury w składzie dhowie mgr. Dżoga Zdzisław, Frantz Wiktor i Poratyński Tomasz na zebraniu dnia 1-go lutego b. r. przyznało nagrody w następującej kolejności:

Dział I. 1) „Ignac na moście“ Z. Jurajdy, 2) „W kolibię“ M. Jankowskiego, 3) „Obóz“ Z. Jurajdy.

Dział II. 1) „Idzie noc słońce już...“ G. Pietraszewskiego, 2) „W zaułkach starego Lwowa“ Dr. L. Czarnika, 3) „W małem miasteczku“ T. Mostowskiego, 4) „Chutor w dolinie Dniestru“ W. Lewickiego, 5) „W blasku słońca“ M. Fangora, 6) „Matsumatu Maru“ Stanisława Dudryka.

Dział III. 1) „Perły“ T. Mostowskiego, 2) „Dziewczynka z zapałkami“ Dr. L. Czarnika, 3) „Stary Rumun“ M. Mnoila, 4) „Tancerka“ T. Mostowskiego, 5) „W słońcu“ W. Lewickiego, 6) „Kwiat paproci“ W. Zarzyckiego.

Jako nagrody przesłały nam firmy „Agfa“, „Alfa“, „Barwik & Borzemski“, „Gevaert“, „Kodak“, „Lumiera“ swe znane z dobroci materjały za co wyrażamy im serdeczne podziękowanie.

Druhowie! Pierwszy krok zrobiony. Kładzie on na nas ciężki obowiązek dalszej pracy.

Mam nadzieję, że w drugiej jesiennej wystawie szeregi nasze się zwiększą, a liczba prac nadesłanych kilkakrotnie wzrośnie.

LIST Z RANIPET.

Z końcem ubiegłego roku prof. Goetel umieścił w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym“ feljeton o misjach w Indjach. Naturalnie o misjach polskich, które tam prowadzi Ojciec Klimczyk. Gdy na zbiórce 7 Lw. w czasie gawędy drużynowy przeczytał chłopcom ten feljeton, los polskiego kapłana bardzo ich zaciekawił i wzruszył. Postanowili do niego napisać ofiarowując mu harcerską pomoc. Tak też zrobili. Oto odpowiedź Ojca Klimczyka i fotografja:

I. M. J. Indje, Ranipet 16/XII 1931.

Najdrożsi Przyjaciele!

Prześliczny Wasz list z połowy listopada otrzymałem dopiero wczoraj i zaraz nań odpisuję, wyrażając jak najserdeczniejszą wdzięczność. — Doznałem naprawdę niewypowiedzianej radości po przeczytaniu listu nietylko dlatego, że przywędrował aż z ukochanej Polski i z drogiego sercu każdego Polaka Lwowa, ale głównie, że pisany przez Złotą Młodzież Harcerską, która stanowi naszą przyszłość świetlaną.

Dzięki Wam, Najdrożsi, za tę szlachetną gotowość do współpracy zemną na polu misyjnem, skorzystam z niej tem chętniej, że cenię sobie słowo i czyn Harcerzy, z którymi niegdyś miałem sposposobność bliżej się zetknąć jeszcze z czasu pobytu w Krakowie.

Mam niezachwianą nadzieję, że ta współpraca przyczyni się do zawiązania między nami trwałej i prawdziwej przyjaźni, która naprawdę uszczęśliwi nas zobopólnie. Nie wiem na razie, jak ta współpraca się ułoży, ale przy dobrej woli może być bardzo owocną. Najlepiej chyba rozpocząć od propagandy na rzecz tutejszej misji wśród swego otoczenia; do tego służyć może artykuł p. prof. F. Goetla i list niniejszy.

Nieustającą mą troską są szkółki dla młodzieży, posiadam ich na razie tylko cztery w różnych miejscowościach mej rozległej placówki. Jedna z nich najliczniejsza, bo liczy 120 chłopców, mieści się w mem mieszkaniu, inne mieszczą się w skromnych budynkach wiejskich, raczej szopach, które rozumie się, nie odpowiadają najprymitywniejszym potrzebom szkoły. — Wszędzie brak koniecznych sprzętów i pomocy szkolnych, nie raz serdeczny ból ściska me serce — gdy odwiedzam te „niby szkoły“, a ulepszyć ich nie jestem w stanie. Marzyłem kiedyś na początku o latarni magicznej dla ułatwienia nauki, ale dziś marzę raczej o książkach, zeszytach, tabliczkach, na które dzieci rekrutujące się z warstw najbiedniejszych zdobyć się nie mogą.

Utrzymanie katechistów i nauczycieli jest bardzo trudne wobec słabej zapomogi z centrum kierowniczego archidjecezji misyjnej. Pukam na wszystkie strony, ale pomoc w dzisiejszych ciężkich czasach prawie że żadna nie nadchodzi.

Bronię się rozpaczliwie przed ewentualnością zamknięcia szkółek, co byłoby tem boleśniejsze, że sąsiedzi moi, Francuzi, Włosi, Belgijczycy i Holendrzy mają wydatną pomoc ze swych krajów i mogą rozwijać swe placówki, a ja mimo ogromnego wysiłku, błagań i próśb o pomoc jestem wciąż bezsilny wobec potrzeb tutejszych.



Z małym Józiem przy katechiźmie. Na tablicy *ore sarwesparan* — jeden tylko Bóg.

Oto moje główne bolączki. — Gdyby tedy udało się zainteresować więcej nasze społeczeństwo tą akcją na wskroś chrześcijańska i filantropijną na rzecz tych biednych półczarnych ludzi, byłbym niezmiernie szczęśliwy. Możeby poruszyć tę sprawę wśród rodziców, profesorów, księży, zorganizować stałe składki niekoniecznie z waszej pustej

kieszeni, ale z kieszeni tylu, którzyby mogli dać. — Utrzymanie nauczyciela, czy katechisty kosztuje około 1000 zł rocznie, wychowanie i utrzymanie zdolniejszego biednego chłopca około 500 zł rocznie.

Możeby dało się zorganizować utrzymanie nauczyciela czy chłopca, jabym nadsyłał bliższe o danej osobie szczegóły i fotografje, a może ktoś zafundowałby jakie pomoce szkolne, rozumie się, że paczek przesyłać nie warto, bo cło ogromne, a mógłbym otrzymać czasem rzeczy zbędne; najlepiej przesyłać pieniądze możliwie w dolarach, które można przesłać w liście poleconym, w podwójnej kopercie lub pieniężnym albo też przez Bank.

Wierzę, że będą ku temu różne trudności, to też proszę mię poinformować do jakiego stopnia moglibyście tę pomoc dla mnie realizować, a ja nieomieszkam wedle sił Wam się wywdzięczyć. — Proszę tak śmiało, bo mi ogromnie leży na sercu dobro tych biednych półczarnych choć obcych nam ludzi zwłaszcza tutejszej opuszczonej młodzieży. Dla siebie prosiłbym jedynie o zaprenumerowanie mi jakiego harcerskiego czasopisma, sprawilibyście mi tem ogromną przyjemność.

Kończę załączając jak najserdeczniejsze życzenia noworoczne, zdrowia i sił do pracy dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Z głębi serca pozdrawiam Was tem miłem harcerskiem pozdrowieniem „Czuwaj“.

Oddany w Chrystusie

ks. Wł. Klimczyk
misjonarz salezjański
w Ranipet (Indje).

Jamboree 1933 na Węgrzech.

Większa część tych, którzy wybierają się na Zlot do Węgier nie była jeszcze nigdy w kraju paprykarzu i puszty. Paprykarz i puszta, to wyrażenia, które się nasuwają każdemu cudzoziemcowi na wspomnienie Węgier, jakkolwiek kraj św. Stefana posiada dużo charakterystyczniejszych cech, niż czerwona, ostra pieczeń i płaska, bezkresna równina.

Mało kto wie, że Budapeszt jest największem miastem kąpielowem świata. Nietylko dzięki Dunajowi, lecz niezliczonym źródłom wypływającym na każdym kroku, szczególnie w Budzie, starej dzielnicy miasta. Papryka i puszta, to pojęcia kojarzące się najczęściej z Węgrami, lecz kto wie, że w Budapeszcie powstała pierwsza kolej podziemna Europy, że tu, nad Dunajem rozciąga się największy most Europy? I o wielu, wielu innych rzeczach, o których pomówimy później.

Harcerze, którzy brali udział w dotychczasowych Jambo przypominają sobie zapewne pióropusze zdobiące kapelusze skautów węgierskich. W Anglji były one jednym z najpopularniejszych środków „czenczu“. Nie chciano wierzyć, że nie są to pióra — lecz



Gödöllö: Zamek królewski.

roślina. Jest to atoli roślina, nosząca nazwę „Sieroce Włosy“ i posiada wzruszającą legendę, którą usłyszymy jednak dopiero przy obozowem ognisku w Gödöllö.

Dotychczasowe zgłoszenia poszczególnych krajów przedstawiają się następująco: Anglja z kolonjami 2500, Polska 1500, Austrja 1000, Szwecja 500, Jugosławia 300, Finlandja 200, Bułgarja 100, Holandja 100, Grecja 100, Luksenburg 50, Syrja 50, Estonja 15, Sjam 5. Zgłoszenia bez podania liczby uczestników przysłały U. S. A., Danja, Chile, Francja, Niemcy, Islandja, Rumunja, Hiszpanja, skauci emigranci rosyjscy i w. in.

Pal Tábori.

W PROMIENIU KULTURY.

O KSIĄŻCE.

„Księgę do ręki biorę —
Wczytam się w mądrość człeka,
Zapisywaną od wieka do wieka".
(JAN KASPROWICZ: Ks. Ubogich).

W chwili, kiedy piszę te słowa, rozbrzmiewa po całej Polsce hasło „Tygodnia taniej książki". Dziś, w czasach ogólnej biedy i niedostatku, w haśle tem zda się najgłośniej krzyczy wyraz „tania".

A przecież stosunek nasz do książki ustala nie jej cena, lecz zawartość — i jakkolwiek każdy z nas liczy się z groszem, mimo to przy wyborze książki kieruje się pewnemi pozamaterjalnemi kryterjami. Bo też książka jest dla nas czemś więcej, niż jakikolwiek inny przedmiot, który możemy nabyć każdej chwili za pewną kwotę; książka jest dla nas — pozwólcie, że użyję tu codziennego określenia — przyjacielem.

Mógłbym, aby sobie ułatwić zadanie, przytoczyć głosy znanych i sławnych uczonych, pisarzy i t. d. — które mówią o umiłowaniu książki.

Oto jeden z nich: „Często porównywa się książki do przyjaciół. Z pomiędzy naszych towarzyszów nieraz nieubłagana śmierć porywa nam najmilszych. W świecie książek odwrotnie się dzieje: czas zabija tylko złe, a dobre oczyszcza".

Sami jednak potrafimy również, po pewnym namyśle, zdać sobie sprawę z tego, czem jest dla nas książka.

Powiedziałem na wstępie, że książka nie jest przedmiotem martwym; czeka tylko, jak skrzypce ręki mistrza, czytelnika, który wydobędzie wszystkie zawarte w niej głosy.

Rozumiemy to wszyscy dobrze, bez względu na nasz wiek, bez względu na to, co czytamy: Karola May'a, Coopera, Sienkiewicza, czy Berenta, Reymonta, Kossak-Szczucką.

Przedewszystkiem jednak należy uświadomić sobie jedno: Książka jest źródłem mądrości i doświadczenia życiowego, stąd też obcowanie z nią rozszerza niepomiernie zakres poznania zjawisk, które są w nas i poza nami, a przez to wzbogaca nasz umysł i serce.

Książki nie da się porównać z doraźną przyjemnością, której trwanie zależne jest od nas. Niech Was nie łudzi pozorny spokój książki i pozorna jej bierność. Wprawdzie nie woła ona za nami, nie chwyta nas, nie żąda niczego — kiedy jednak, żądni samotnej rozmowy, weźmiemy ją do ręki — myślimy i czujemy tak, jak ona nam każe.

— Po co to wszystko piszę?

— ... Zgadliście, istotnie nie bez jakiegoś specjalnego celu. Trudno mi, oczywiście, w ramach szczupłego działu podawać stale indeks książek, które „warto i należy przeczytać"; nie wiem nawet, czy nie byłoby to i sprzeczne z powierzonem mi zadaniem, by pisać o faktach i zjawiskach kulturalnych ogólnie. W bieżącym jednak miesiącu przypadają dwie rocznice; pierwsza — to 100-lecie urodzin Goethego i druga — skromniejsza nieco, ale równie nam bliska: 40-lecie pracy literackiej autora „Podfilipskiego", „Sobola i Panny", „Puszczy" oraz tylu innych, Józefa Weyssenhoffa.

Mniemam, że poznanie twórczości obu wymienionych pisarzy będzie tylko potwierdzeniem słów tego zachwytu, który budzi w nas książka pożyteczna i interesująca.

wł. p.

ESPERANTA ANGULO.

Otrzymaliśmy od druha St. Hreczucha z Czortkowa list pod znamiennym nagłówkiem:

Najwyższy czas!

Kiedy pierwszy kurs esperanta rozpoczął się — byłem niemile zdziwiony małą liczbą zgłoszonych. Okazało się, że nasi druhowie, pomimo dość silnej agitacji ze strony profesorów i starszych druhów, nie doceniają znaczenia języka esperanckiego. Jedynie młodzież żydowska wzięła gromadny udział w kursach esperanckich.

Jest to bardzo przykrym objawem u nas dość często spotykanym. Jak sam miałem sposobność przekonać się, wszystkie esperanckie kluby i związki są u nas w dziewięćdziesięciu pięciu procentach żydowskie. Należy przytem podkreślić, że zażydzenie

wszystkich związków esperanckich jest głównym powodem wstrętu młodzieży polskiej do wszelkiej pracy na tem polu.

Na własnej skórze to doświadczyłem i bardzo mnie to boli, że nigdzie jak do teraz nie znalazłem nikogo, ktoby w tę sprawę wglądnął. Podczas kiedy w zachodnich krajach, najbardziej kulturalnych np. we Francji, Belgji, ruch esperancki bardzo świetnie się rozwija u nas prawie jedynymi kontynuatorami tego ruchu są żydzi.

Dlatego zwracam się z prośbą do wszystkich druhów, którzy są esperantystami lub sympatykami tego języka, aby raczyli zabrać głos w tej sprawie na łamach *Skauta*.

Nic nie wiemy o naszym harcerskim ruchu esperanckim, nie wiemy ilu mamy esperantystów wśród nas, a przecież teraz, kiedy życie harcerskie coraz bardziej wkracza na międzynarodowe tory, czas chyba o tem pomyśleć.

*

List ten umieszczamy lojalnie jako materjał dyskusyjny i punt wyjścia w sprawie ważnej i naprawdę w Polsce zaniedbanej. Sami wstrzymujemy się na razie od głosu, odsyłamy tylko zainteresowanych do miesięcznika *Juna Samideano* (Kraków, Plac Matejki 4. Cena numeru 25 gr) informującego m. in. wyczerpująco w „Kąciku harcerskim“ (Skolta angulo) o postępach esperanta wśród harcerzy.

W następnym numerze: *Skolta terminologio. Artikolo por plifaciligi bonan esprimadon de skoltaj vortoj en Esperanto.*

Kwartalny przegląd prasy.

W Nr. 1 (418) tegorocznym Wiad. Lit. poświęconym w całości Prusowi, Marja Kuncewiczowa w artykule p. t. „Gdzie Magdalena Brzeska?“ odnajduje wśród współczesnych w stolicy wszystkie typy ze społecznych powieści i nowel Prusa prócz jednej Madzi, prócz jej tak żywego, dobrego i wszystkim oddanego serduszka.

„Nie widać jej w Warszawie — pisze autorka“.

„Czyżby ją jedną nakryły fale? Czyżby ona jedna nie dopłynęła z „przed wojny“? Nie, to niemożliwe. Ona — taka ciepła, ona — taka leciutka! Szukajmy. Może unika stolicy... Może jest w Iksinowie? A może gdzieś w podkarpackim obozie uczy się nagwałt sposobów harcerskich“?

Jakby w odzewie na to w piśmie instruktorek (**„Skrzydła“**. Rok III. Nr. 1). Z. Wołowska w artykule „Harcerz w każdym widzi bliźniego“ — powołując się na 4 prawo harc. i nawiązując do opowieści ewangelicznej o Samarytaninie — dowodzi, że antysemityzm — stępia wrażliwość na krzywdę, ogranicza życzliwy stosunek do ludzi wprowadzając wyjątki i coś jakby nie bliźnich... i jako taki nie powinien mieć miejsca wśród harcerzy...

Wręcz odmienne stanowisko zajmuje **„Strażnica harcerska“**. Nr. 7—10, drukując rzeczowy artykuł Dr. Ignacego Kozielewskiego p. t. „Harcerze a Żydzi“ twierdzący, że żywioł żydowski w harcerstwie zwłaszcza na stanowiskach kierowniczych jest niepożądany i niebezpieczny.

Razi natomiast drugi skierowany przeciwko żydom artykuł p. n. „Głosy prasy“, pióra niejakiego Jacka Orlika (?), który z furją a ohydną polszczyzną („wydrwił sobie z poważnego związku“) przemawia w imieniu tysięcy harcerek i harcerzy (!) — rozdziera szaty, sypiąc pod adresem jednych w superlatywach komplementy, a drugim znów wymyślając od „warszawskich harcmistrzów“ i w imię „miłości i pojednania narodów“ grożąc rozłamem *(sic!)*.

Artykuł ten mętny, napastliwy i niepoważny, na miejscu był w żydożerczem „Haśle Podwawelskiem“ ale dziwić się należy, że Redakcja „Strażnicy Harcerskiej“ zdecydowała się jego przedrukiem — obniżyć jak zwykle wysoki poziom treści.

„Wohni“ dwutygodnik ukraińskiej młodzieży wychodzący we Lwowie omawiając w Nr. 2, b. r. sprawę legalizacji ukr. org. sport. wych. *Płasta* i *Łuha* z równoczesnym poddaniem ich nadzorowi Państw. Urz. P. W. i W. F. kończy tak ten artykuł:

„Ci, którzy niedawno nie przebierali w środkach, aby zohydzić wszystko co płastowe, teraz zmienili ton i starają się w rękawiczkach podchodzić do sprawy. Jakby nie było, wznowienie „Płasta“ możliwe jest jedynie w takiej formie w jakiej my tego chcemy t. zn. we formie, któraby nie była zaprzeczeniem nas samych, naszych zmagań i dotychczasowych zdobyczy“.

W **„Orlętach“** (Nr. 5. Rok IV.). Zdzich Zagłoba zakończył drukowane przez kilka numerów wspomnienia ze Zlotu skautów słowiańskich p. t. *„Na zdar! Niech żyje!“* Rzecz pisana z werwą i humorem, może jednak zasugerować czytelnikowi, że gło-

wnym celem naszej reprezentacji była propaganda i chęć popisania się, a przecież nie poto jeździliśmy do Złotej Pragi. Razi też ciągłe nazywanie Czechów — Pepiczkami. Fe! to niełednie przezywać. Co będzie jak to przeczytają Czesi? Będziemy się musieli wstydzić za druha.

Doskonały artykuł Małkowskiej p. t. „Odsuńcie na bok słowa“ znajdziemy w „Na tropie“ (Nr. 4. Rok V). Druchna Oleńka tak pisze:

„Tyle się wszędzie czyta frazesów, tyle miernoty urasta w słowach do wielkości, a tyle rzeczy wielkich się przemilcza, że człowiek mimowoli widząc te nadużycia dokonane słowem, boi się je tykać, żeby samemu w podobne nie popaść grzechy...

Radzę Wam więc, odsuńcie na bok słowa, zdania, teorje, twierdzenia, a spójrzcie na życie takie jakiem ono jest, a potem wnioski wysnujecie sobie sami“.

Specjalną uwagę zwrócić musimy na czasopismo młodzieży szkolnej „Kuźnia Młodych“. Realizuje ono ową zdobycz pedagogiczną, którą wniosło do wychowania harcerstwo, a mianowicie samowychowywanie się młodzieży. Redaguje je całkowicie młodzież gimnazjalna i umieszcza na łamach pisma — tylko artykuły młodzieży. Dla nas specjalnie interesującym będzie fejleton w Nr. 2 p. t. „Nasza drużyna harcerska“ nagrodzony w jednym z licznych konkursów tego pisma I-szą nagrodą. Dowiadujemy się z niego o drużynie, która marzy i jest na drodze do... bibljoteki o 800 tomach i fortepianu. Ten fortepian zwłaszcza jest klasyczny, o ile wiem nawet na Buczu nie mamy fortepianu. Pismo to powinno zainteresować nie tylko młodzież, ale i instruktorów-wychowawców. Cena niebywale niska.

WIADOMOŚCI SKAUTOWE.

Świat skautowy.



— Jak dowiadujemy się z Rumunji dokładny plan obozu w Dubrawa Sibiu nie został jeszcze opracowany. Każda drużyna w zależności od ilości członków będzie miała przydzielone miejsce.

Program zlotu będzie obejmował trzy okresy: Pierwszy od 5—10 lipca b. r. przeznaczony na rozbicie i urządzenie obozu; drugi od 10—20 czas do dyspozycji poszczególnych jednostek, oczywiście w ramach ogólnego programu Zlotu jeśli idzie o pobudkę, podnoszenie i opuszczanie sztandaru, gaszenie świateł i t. p.; trzeci od 20—29 obejmuje wycieczki i zawody. Zwijanie obozu i odjazd przewidziane na 29—30 lipca b. r.

Z. H. P.



— W dniu 6-go marca odbyło się uroczyste poświęcenie nowego lokalu C. K. D. H. (Warszawa, Traugutta 2). — Jest ona własnością Z. H. P., a założono ją w 1915 r. celem zaopatrywania harcerzy we własnym sklepie w potrzebne im artykuły. Mimo znikomego kapitału zakładowego i przejściu wielu ciężkich faz, C. K. D. H. patrzy dziś śmiało i spokojnie w przyszłość.

— Naczelnictwo Z. H. P. zamianowało komendantem Zlotu wodnego hm. kap. Ratajczaka.

Chorągiew Mazowiecka.



— W połowie lutego odbył się w Płocku uroczysty obchód Dwunastej Rocznicy Odzyskania Morza, zorganizowany przez Hufiec Harcerzy przy pomocy i poparciu wszystkich płockich szkół średnich, w którym wziął udział szef sztabu marynarki wojennej, komandor Frankowski. — Na program akademji złożyły się produkcje młodzieży szkół średnich, harcerskich drużyn żeglarskich i Koła Pionierów Kolonjalnych przy Hufcu Płockim.

— Wszyscy harcerze 87 Mazowieckiej Żeglarskiej Drużyny Pozaszkolnej w Płocku należą do Harcerskiego Klubu Sportowego, ćwicząc się w boksie, szermierce, hokeju i narciarstwie. — Zimową zaprawę sportową prowadzi w drużynie Komendant Hufca hm. Wacław Kulesza.

— Dnia 21-go lutego r. b. odbyło się w Płocku organizacyjne zebranie Ligi Morskiej i Kolonjalnej, zwołane z inicjatywy Komendy Hufca Harcerzy. — Na zebranie to przybył delegat Zarządu Głównego Ligi, p. Stanisław Knauff, który wygłosił referat o celach i zadaniach Ligi Morskiej i Kolonjalnej. — Licznie zebrana publiczność poparła harcerską inicjatywę, zapisując się gremjalnie na członków Ligi.

Chorągiew Lwowska.



— W dniach 31 stycznia, 1 i 2 lutego b. r. odbyła się Odprawa hufcowych i drużynowych Lw. Chorągwi Harcerek. — Po nabożeństwie w Katedrze odbyło się otwarcie zjazdu, które zaszczycił swoją obecnością przewodniczący Z. O. gener. Popowicz.

Rano środowiska złożyły sprawozdanie, popołudniu delegatka G. K. Ż. Dchna Kraszewska zreferowała sprawę P. W. i międzynarodowej konferencji skautek, która odbędzie się na Buczu w dniach od 5—20-go sierpnia b. r. — Wieczorem odbyła się wieczornica z tańcami w sali teatralnej Baonu sanitarnego. Dnia 1-go lutego rano dyskutowano nad sprawozdaniami, oraz wysłuchano referatu Dchny Tassówny p. t. „Jaki powinien być stosunek harcerek do szkoły“, popołudniu Dchna Dr. Małaczyńska wygłosiła referat p. t. „Praca w zastępach dziewcząt starszych“. Dnia 2 lutego b. r. odbyła się Odprawa hufcowych, a dla drużynowych gra polowa pod kierownictwem Dh. K. Ferenz.

— Dnia 1 b. m. odbyło się pierwsze zebranie społeczeństwa czortkowskiego w sprawie założenia na terenie wszystkich drużyn czortkowskich Towarzystwa Przyjaciół Harcerzy. Zebranie zagaił dyrektor tutejszego gimnazjum Stanisław Matuszewski. — Po przemówieniach wybrano zarząd, na którego czele stanął pułkow. Piekarski.

— I męsk. w Zagórzu im. Kościuszki, rozwija się coraz pomyślniej. Wielkiem wzięciem cieszy się doskonały harcerski zespół mandolinistów, a do Harc. Klubu sport. garną się również i nieharcerze.

— I żeńsk. Dr. H. im. E. Plater w Śniatynie obchodziła w dniu 16-go lutego b. r. pięciolecie swego istnienia „Wieczornicą harcerską“ o pięknem i urozmaiconem programie.

Chorągiew Wielkopolska.



— Walny Zjazd Z. O. Wlkp. obradował 21 lutego w auli Miejskiej Szkoły Handl. — Przewodniczył prof. Maresz, który wygłosił również referat o znaczeniu ogniska i gawędy w życiu harcerskim. Nowe władze Z. O. ukonstytuowały się następująco: przewodniczący Roman Poniński, wiceprzewodn. M. Gosieniecka i inż. O. Grzymałowski, sekr. Wanda Stojanowska, skarb. Solańska.

Chorągiew Wileńska.



† 6-go b. m. odszedł na wieczne czuwanie wielki patrjota, złotousty kaznodzieja Ksiądz Biskup WŁADYSŁAW BANDURSKI przewod. Z. O. Wileńskiego.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Irena S. Kańczuga. Zazdrościmy Wam pięknej sanny.

Grzechotnik. Numer dla artykułów zamykamy 1-go każdego miesiąca, dla wzmianek kronikarskich 5-go.

Dh Pieczonka, Sambor. — Odesłać.

Dh Łyczkowski, Przemyśl. — Proszę zatrzymać, cena dla drużyn była i jest 50 gr.

*

Druhowie Żeglarze! Można nabyć gotowe szkielety kajaków dwuosobowych z dykty wraz z dwoma wiosłami, w cenie 30 zł. Zgłoszenia przyjmuje: Dh. Witold Bublewski, Warszawa, ul. Zielna L. 35, m. 9 (Z. H. P.).

PRENUMERATA: roczna zł 3·50, półroczna zł 1·80, kwartalna zł 1·05. Zagranicą rocznie zł 4·50. Prenumerata ulgowa dla drużyn harcerskich (płatna zgóry za miesiąc, kwartał, półrocze lub rok) przy odbiorze 5—9 egzemplarzy po 30 groszy za egzemplarz, a przy odbiorze od 10 egzemplarzy wzwyż po 25 groszy za egzemplarz. — Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumeraty.

Redakcja i Administracja we Lwowie, ul. Długosza L. 1. — Godziny urzędowe Redakcji i Administracji codziennie od 19—20 z wyjątkiem niedziel i świąt. Konto P. K. O. Nr. 152.818.

WYDAWCA: Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odpow.: WIKTOR FRANTZ. — Sekretarz Redakcji: LEOPOLD GÜNSBERG. — Kierownik Administr.: WŁADYSŁAW WENZEL.

Z DRUKARNI KAROLA DOROSZYŃSKIEGO, UL. OSSOLIŃSKICH L. 15. — TEL. NR. 46-35.

KRONICZKA SPORTOWA.

Z Olimpjady zimowej w Lake Placid. Start naszych pięciu przedstawicieli w narciarstwie można uważać za udany. Wyprzedziliśmy szereg doskonałych zawodników. Z polskiej drużyny wybił się na czoło Bronisław Czech, zajmując w kombinacji 7-me miejsce i bijąc tem samem prawie wszystkich zawodników środkowej Europy (z wyjątkiem Bartona (Czechosłowacja), zaś w skokach miejsce 12-ste (ze skokami 56 m i 60 m). Dramatycznie przedstawił się bieg na 50 km, gdyż zawodnicy polscy Motyka i Skupień nie doszli do mety, wskutek złamania nart. Zwycięzcami poszczególnych konkurencyj są: 18-stki — Utterstroem (Szwecja) 1:23.07. Kombinacji — Groettumsbraaten (Norwegja). Skoków — Bieger Rund. 50-ki — Saarinen (Finlandja) 4:28:00.

W łyżwiarstwie triumfowali Amerykanie spychając Norwegów, dotychczasowych mistrzów na dalszy plan. Wskutek wspólnego startu nie wziął udziału w Olimpjadzie mistrz dwu Olimpjad Thuneberg (Finlandja). W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajęły Stany Zjednoczone, drugie mistrz zeszłej Olimpjady Norwegja. Miejsce 12-ste zajęła P o l s k a z 3-ma punktami.

Nowy rekord szybkości. Sir Malcolm Campbell ustanowił nowy automobilowy rekord świata szybkością 408.635 km/godz.

Tennis. W turniejach na Riwierze biorą udział i polscy tennisiści Jędrzejowska i Głoczyński nie odnosząc większych sukcesów, gdyż powracają dopiero do zwykłej swej formy.

Szermierka. Misrzostwa Polski zdobył we florecie Friedrich ze Lwowa, w szpadzie Seyda, zaś w szabli Papé.

Łyżwiarstwo. Skutkiem dyskwalifikacji najlepszego łyżwiarza Polski Kolberczyka, tytuł mistrza Polski w jeździe szybkiej na lodzie przypadł w udziale Michalakowi (Polonja — Warszawa).

Siatkówka. — W wyniku mistrzostw klasy B — Lw. Okr. Związku Gier Sportowych — w siatkówce pierwsze miejsce zajęła VII Lw. Drużyna Harcerska, w składzie: W. Semkowicz, T. Dobrzański, M. Janowski, K. Lewicki, Z. Dobrzański, J. Dąbrowski, zdobywając 24 pkt., przed V Gimnazjum 18 pkt., Strzelcem, Drorem II, T. U. R.-em, Lechją i Hasmoneą. VII Lwow. nie straciła w rozgrywkach ani jednego punktu, uzyskując następujące wyniki: z V Gimnazjum 26:24 i 30:10, ze Strzelcem 30:18 i 30:0, z Drorem II 30:18, 30:12, z T. U. R-em 30:7, 30:3, z Lechją 28:23, 30:0, z Hasmoneą 30:0, 30:0 Wyniki te zakwalifikowały VII Lw. do klas A. L. O. Z. G. S.

Bieg narciarski o mistrzostwo Hufca we Lwowie odbył się 28-go lutego b. r. Bieg dla młodszych poniżej lat 16-tu: 1) Zgóralski, II-ga Lw., czas 17 min. 15 sek. 2) Chmielewski, IX Lw., czas 18 min. 14 sek. 3) Stachiewicz, XXII Lw., czas 18 min. 46 sek. Startowało 20-tu zawodników. Bieg dla harcerzy powyżej lat 16-tu: 1) Turski, IX Lw., czas 32 min. 30 sek. 2) Kowal, IV Lw., czas 32 min. 40 sek. 3) Pietraszewski, XIV Lw., czas 33 min. 0·2 sek. — Poza konkursem p. Lercel „Czarni“ czas 29 min. 35 sek. Startowało 36-ciu zawodników. Bieg drużynowy: 1) IV Lw., czas 1 godz. 41 min. 35 sek. 2) IX Lw., czas 1 godz. 45 min. 37 sek. 3) V Lw., czas 1 godz. 46 min. 47 sek. Startowało 10 zespołów.

BUDUJEMY STANICĘ WE LWOWIE.

Datki nadpłynęły od:

Dha Marjana Huczewskiego, Winiatyńce zł 5·—. Viwat — Podsobień!

Hufiec M. Brzeżany — (Dh M. Wojciechowski) zł 12·50. Dochód z Jasełek, oraz pierwszy datek miesięczny. Obiecujący początek! Dotyczas datki płynęły z Brzeżan tylko od Druchen (1 Ż.). Pocztówki wysłane. Czy „idą“?

7. M. Lwów (Paluch Br.) stała składka miesięczna zł 1·50.

9. Ż. Lwów (M. Piwońska) zł 2·—. Stała składka Rady Drużyny. Z żeńskich drużyn składających — „9“ jest ósmą — jeszcze 74 drużyn za Waszą.

1-sza Ż. Śniatyn, zł 20. Kwota ta ma być dowodem (i jest!), że Śniatyn nie jest „dalekim“ dla Lwowa. W wieku radja Śniatyn może być bliżej Lwowa, niż np... Gródek Jag., Żółkiew, czy „daleki“ Złoczów.

9-ta M. Lwów (H. Lewicki), stała składka zł 0·50. Dolarówka „robi się“ osobno.

18-ta M. Lwów (A. Kryza), zł 25·—. Jest to druga impreza tej Drużyny na Stanicę. Skoro „Bajki“ dla dzieci mają takie powodzenie, napiszcie do *Skauta.* Może inne Drużyny pójdą w Wasze ślady.

2. M. Nisko. (dh. F. Nowacki) zł 1·50. Stała składka. Zgadzamy się z Druhami. — Praca musi być systematycznie, chodź przez dłuższy czas prowadzoną.

Bursztyn. Druchna Wanda Kowalówna 10·— zł. Druchny stają, jak widać z tego, do pojedynku z Druhami, tymczasem Skarbniczka Sekcji zaciera ręce z radości i... liczy.

Lubaczów, Dh Kaćma 5·— zł. Dziękujemy. Zamiast cegiełek wydamy znaczki.

7-ma M. Lwów. Pożyczka „budowlana“ Nr. 919002 (ponoś w projekcie 2-ga).

Poprzednio otrzymaliśmy od *J-e* „dolarówkę“ Nr. 411.880. Pożyczka „budowlana“ zakupiona przez Sekcję I. B. D. H. nosi numer 47.352.

Czyj numer szczęśliwszy?

Razem mamy 2833·78 zł.

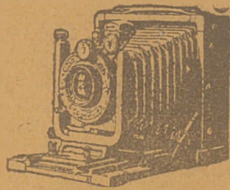
POCZTÓWKI HARCERSKIE.

Łatwy sposób zarobkowania zastępu. Na kolorowym papierze sztuka 5 gr, (100 sztuk 4·— zł). Życzenia świąteczne (dwubarwne) 25 gr, (100 szt. 10·— zł). Serjowe szt. 10 gr. Serja 50 gr (100 szt. 6·50 zł). — Porto opłaca zamawiający. Wysyłka za zaliczeniem pocztowem lub po nadesłaniu należytości: zamawiać

ZDZISŁAW JURAJDA LWÓW,
UL. LENARTOWICZA 21. Konto P. K. O. 180.228.
Całkowity dochód na Stanicę we Lwowie.

APARATY FOTOGRAFICZNE

na wycieczki
w wielkim wyborze



J. BUJAK

LWÓW, KORERNIKA L. 4.

Państwowe Wydawnictwo książek szkolnych w Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego we Lwowie, ul. Kurkowa L. 21. — Konto czek. Nr. 141.751. — Nr. telefonu 80-20.

O. M. Żukowski: Pieśni harcerskie w układzie na 2 głosy.

CZUWAJ!

Nakładem Państw. Wydawnictwa Książek Szkolnych.

Pobudką do ułożenia i wydania powyższego śpiewnika było usiłowanie dostarczenia drużynom harcerskim doboru piosnek, któreby zarówno treścią, jak formą i nastrojem, odpowiadały ideologji harcerskiej i nadawały się do celów praktycznych. — Śpiewnik zawiera — obok kilkunastu pieśni religijnych i patrjotycznych — kilkadziesiąt pieśni w całem tego słowa znaczeniu harcerskich. Bardzo pożądanym nabytkiem dla drużyn będzie szereg pieśni, nadających się do marszów i pochodów oraz pieśni obozowych. Układ muzyczny jest dwugłosowy, łatwy, melodyjny. Całość obejmuje 111 pieśni na 174 stronicach formatu dogodnego. Papier dobry, druk wyrazisty. — **Cena egzemplarza oprawnego wynosi 2 zł 50 groszy.**

POLECAMY PÓKI ZAPAS STARCZY NASTĘPUJĄCE ROCZNIKI

„SKAUTA“

ROCZNIK		CENA
1927	(zawiera jako dodatek F. Usarza: „Metodykę ćwiczeń polowych“) .	**Zł 2·50**
1928	(zawiera m. i. „Księgi wiedzy leśnej“)	„ **2·—**
1929	(zawiera numer zlotowy poświęcony prawie cały puszczaństwu)	„ **3·—**
1930	(podaje dokładny opis jambo w Arrowe Parku i wiele innych interesujących artykułów . . .	„ **3·—**
1931	(zawiera numer jubileuszowy, poświęcony dwudziestuleciu pracy harcerskiej)	„ **3·50**

Wysyłkę uskutecznia administracja po nadesłaniu należytości przekazem lub czekiem P. K. O. — W żadnej bibljotece harcerskiej nie powinno brakować roczników „SKAUTA“.

Z DRUKARNI KAROLA DOROSZYŃSKIEGO UL. OSSOLIŃSKICH L. 15